

Czy władza straszy nas Rosją?

29 sierpnia 2016

Niesłychane wydarzenia miały miejsce w ostatnich dniach. Usłyszeliśmy od rzecznika Ministerstwa Obrony Narodowej oraz od wielu polityków opcji rządzącej, że oto w Rosji dzieją się jakieś nadzwyczajne rzeczy w sensie wojskowym. W związku z tym polskie służby miały to, co się dzieje w Rosji monitorować i dowiedzieliśmy się z mediów, że nic nam nie grozi bo jesteśmy w NATO. Jednak nasze służby się spotkały pod przewodnictwem pana Ministra, było spotkanie, były ustalenia, a przy okazji – zrobiono piękny szum medialny, na który nabrały się liczne media mainstreamowe i znaczna część skrajnej szczujni, nie mówiąc już o niektórych tabloidach, które zareagowały wręcz orgiastycznie zdjęciami wielkich rosyjskich czołgów i innego sprzętu wojskowego.

Dla każdego mającego, chociaż ogólne pojęcie o wojskowości było oczywistym, że to władza chyba nas straszy Rosją. Ponieważ w Rosji, co roku są ćwiczenia w poszczególnych Okręgach Wojskowych, co więcej – tzw. niezapowiedziane ćwiczenia również zdarzają się regularnie. W nich przerzucanie tysięcy żołnierzy z jednej części kraju na drugi – jest pewnym standardem, który nikogo nie dziwi. Wynika on, bowiem z ogromu terytorium państwa rosyjskiego.

To, że rzeczywiście te ćwiczenia mogą wyglądać groźnie to inna sprawa, jednakże to chyba nikogo nie dziwi. Rosja jest supermocarstwem termonuklearnym i posiada bardzo, ale naprawdę potężną i doskonale działającą armię (i flotę). Może to, więc i dobrze, że właśnie odkryli to rządzący naszym krajem? Przerzucanie na olbrzymie odległości oddziałów o wielkości prawie całej naszej armii, musi robić wrażenie!

Czy to nie jest jednak tak, że dla władzy jest wygodnie – postraszyć nas Rosją? Przecież wiele nie potrzeba w tej atmosferze wojennej psychozy, żeby ludzie się zaczęli bać. W

tych samych dniach mieliśmy informacje z Niemiec o przygotowywaniu zapasów na czas zagrożeń, w tym militarnych, jak również o odnowieniu w tym kraju Zasadniczej Służby Wojskowej. Czego więcej trzeba? Ideałem jest przerzut tysięcy spadochroniarzy na odległości sięgające połowy Europy. Zwłaszcza jak relacjonują te działania prawie wszystkie rosyjskie kanały telewizyjne i wystarczy po prostu skorzystać ze zdjęć. Jeden obraz zastąpi tysiąc słów. My widzieliśmy dziesiątki obrazów.

Jaki mógłby być cel takiego straszenia? Zwłaszcza, że polskie władze wiedziały o ćwiczeniach, albowiem istnieje dyplomatyczny zwyczaj informowania akredytowanych attachatów. Działa to w ten sposób, że ministerstwo obrony w danym kraju, informuje Ambasadę krajów sąsiednich o ćwiczeniach wojskowych i zaprasza przedstawicieli wojskowych do ich obserwowania – wprost na place ćwiczeń. To samo robi się w NATO, zaprasza się przedstawicieli sąsiadów. Oczywiście wszystko odpowiednio wcześniej się anonsuje, a ćwiczenia spontaniczne, nie są wcale niezapowiedziane, jeżeli wiadomo, że są „niezapowiedzane”, co roku. Dlatego nie może być tutaj żadnej mowy o zaskoczeniu, niedoinformowaniu, czy też tajności.

Niestety doszło do tego, że ćwiczenia są interpretowane, jako rzekome preludium do ataku na Ukrainę oraz straszenie Zachodu. Co samo w sobie stanowi dwie żenujące intelektualnie insynuacje, albowiem proszę się zastanowić, czy pragnąc napaść na sąsiednie państwo, Rosja przeprowadzałaby do tego ćwiczenia, z których pełnometrażowe relacje można obejrzeć praktycznie na wszystkich kanałach tamtejszych telewizji? Dodajmy, co roku! Przecież chyba, nie trzeba nikogo przekonywać, że to można oglądać w Internecie? Dodajmy za darmo i praktycznie bez ograniczeń terytorialnych.

Ta sztucznie wywoływana panika prawdopodobnie ma służyć także, jako element promocji przyjęcia wojsk krajów zachodnich w Polsce, właśnie na wschodniej granicy. Padły kilka razy słowa i o szczycie NATO, roli Prezydenta i właśnie w kontekście

przybycia tych wyczekiwanych wojsk. Jest to również niesłychanie ciekawa konstrukcja. Można mieć wrażenie, że coś się tutaj za czymś kryje i chyba, komuś zależy na tym, żeby ludzi stopniowo przyzwyczajać do myślenia kategoriami zagrożenia wojennego. Nie ma nic mocniejszego do skonsolidowania władzy. Jednakże, żeby robić z tego co się ogląda w rosyjskiej telewizji – jakieś show i straszenie? Przecież to jest nic innego, jak pokazywanie własnej słabości i to w bardzo naiwny sposób.

Tymczasem dowiadujemy się, że pan Frank-Walter Steinmeier – szef Ministerstwa Spraw Zagranicznych Republiki Federalnej Niemiec zaproponował Rosji rozmowy rozbrojeniowe, prowadzące do deeskalacji napięcia w regionie. A na Kremlu w Moskwie u pana Władimira Putina Prezydenta Federacji Rosyjskiej gościł pan Robert Fico premier Słowacji...

Autorstwo: krakauer

Źródło: ObserwatorPolityczny.pl